

Zapach jego ziemi

(Dokończenie ze strony 17)

Dom ten to w gruncie rzeczy miejsce tajemnicze i w pewien sposób magiczne. Czasem, poeta pozwala nam dotknąć owego tabu, gdy opisuje świat zaprzeczony. W rzeczywistości tej liczy się przede wszystkim szacunek do tradycji i więź z rodziną.

Piękny opis zwyczaju, związanego z powstawaniem chleba – ów cykl od ziarna do bochenka – znajdziemy w malowniczym utworze *Czuję smak chleba*:

*Czuję smak chleba rozpylającego się ustach
Wiem co to głąd
i nienawiść do myszy co wyjadła ośrodkę
(...)
Chodziłem za pługiem skiba za skibą
(...)
Siałem pszenicę z wiatrem szerokim łukiem
pełną garścią jak uczył ojciec
rozgniatałem ziarna zębami sprawdzając
twardość
– Tak bym parę ziarenek rozgryzł dziś...*

*Kręciłem kamiennym kołem żarna
(...)
Zamiesione w dzieży ciasto rośło
wylegające się jak baby w plecionkach
(...)*

Teksty Stasiewicza ukazują również takie sytuacje, gdy świat staje na głowie, bo naruszony zostaje porządek, będący elementem naszej tradycji kulturowej lub społecznej. Jakże głęboko w pamięci ludzi muszą być zakorzenione bolesne obrazy, które miały miejsce wiele lat wstecz. Poeta, urodzony w drugiej połowie XX wieku, nie zna ich z autopsji, jednakże zasłyszane opowieści musiały zapisać się w jego pamięci wystarczająco mocno, skoro powstały takie wiersze jak *Stara Morawa*, *Madonny kresowe* czy *Pieta wygnanych*:

*Biało po horyzont. Drogi w zaspach
skute lodem. Cisza martwa wokół.
Czarno. Znów pijana hyci warta
mierzy w niebo bo przefruwa sokół.*

*Cieplot. Błogo. Krew śnieg kropłą brudzi.
Ktoś przemyka w mroku – lud wygnany.
Kwitną wiśni sady pełne ludzi.
„Eli, Eli lamma sabahtani”.
(...)*

Autor wielokrotnie przenosi odbiorcę do miejsc, które łączą mocną nicią przeszłość z współczesnością, tradycję z nowoczesnością, wschód z zachodem:

*(...) Tylko sterta kamieni
jakiś okrągły zarys murów
Ktoś wspominał z tutejszych
– to piec do wypalania wapna
Marianny Orańskiej*

[fragm. utworu *Stara Morawa*]

Można mieć wrażenie, że podmiot liryczny w gruncie rzeczy nigdy nie jest samotny, ponieważ życie wciąż stawia mu na drodze ludzi nie-tuzinkowych. Postacie rzeczywiste, choćby znane tylko z historii i bohaterowie literaccy, którzy wywarli na nim wyjątkowe wrażenie, pojawiają się w wielu wierszach nyskiego twórcy. Do takich utworów zaliczymy m.in. *Rozmowę o poezji w tramwaju*, *Przy grobie z sercem marszałka* czy też wiersz z 2014 roku (bez tytułu), który rozpoczyna się cytatem z utworu Wojciecha Kawińskiego *Stary poeta / jest jasnowidzącym ślepcem*. Autor przywołuje w nim postacie dwóch wybitnych poetów, Tadeusza Różewicza i Jana Twardowskiego. Utwór kończy słowami, które są pewnego rodzaju apoteozą ich dokonania:

*Stary poeta pisze mało
wpadając w zadumę nad każdym słowem*

*Posiadł umiejętność
celność strofy
tworząc słowa – obrazy*

Stasiewicz zwraca uwagę na to, jak szczególnie pełni poeta i jakie ma przed sobą trudne zadanie. Jakże odbiega w tym ujęciu od romantycznej czy nawet renesansowej wizji twórcy. Na przykład A. Mickiewicz, wkładając w usta Konrada, bohatera *Dziadów*, słowa:

*Ja mistrz!
Ja mistrz wyciągam dłonie!
Każdy ton ja dobyłem, wiem o każdym tonie!*

Mówi o wyższości literackiego demiurga i jego wyjątkowym statusie.

W podobnym tonie wypowiada się Jan z Czarnolasu, pisząc: *Sobie śpiewam a Muzom*. Tylko pozornie sugeruje, że nic sobie nie robi tego, co myślał o jego wierszach inni, z drugiej strony ma przeświadczenie, podobnie jak wymieniony wyżej autor *Ballad i romansów*, o wyjątkowej roli poety i samej liryki, ponieważ dzięki nim można osiągnąć sławę równoznaczną z nieśmiertelnością.

*O mnie Moskwa i będą wiedzieć Tatarowie,
I różnego mieszkańcy świata Anglikowie;
Mnie Niemiec i waleczny Hiszpan, mnie poznają,
Którzy głęboki strumień Tybrowy pijają.*

[J. Kochanowski, *Pieśń XXIV*]

Stasiewicz to twórca pokorny, który wie, że tylko nieliczni osiągną sukces literacki – swojego nie jest pewien, czego dowodem może być tekst *Ten wiersz nie jest ostatni*. Podmiot liryczny ma świadomość, że poetę czeka trudne, mozolne zadanie – tak jak rolnika obsiewającego pola. Jakże wymowna jest metafora *Ziarno pszenicy rzadko przypomina promień słońca*. W świecie literackim od wieków zawsze pojawiali się tacy, którzy chcieli dołączyć do korowodu, prowadzonego przez Tyrtajosa, Safonę czy Symonidesa. Jeśli jednak twórca zda sobie sprawę, że w gruncie rzeczy tylko garstce liryków udało się zapisać wielkimi głóskami w historii literatury, będzie pokornym kreatorem. Pomoże mu też świadomość, że nie zawsze wartościowe rzeczy od

razu przykuwają uwagę czytelnika, ale poprzez to, że żywot ich bywa zdecydowanie dłuższy niż blask słonecznego promienia, mają szansę zaistnieć w świadomości wymagającego odbiorcy.

W utworze, który pojawił się wcześniej w zbiorze *Szukam własnego cienia*, bohater wiersza przyznaje się do trudu, który wkłada w napisanie utworu poetyckiego. Wie, że w końcu znajdzie się ktoś, komu nie spodoba się styl jego obrazowania. Czuje, że jako twórca, jest niedoskonały:

*Poezja moja jak ugór
brak puchu lkara...
i lotności ptaka któremu zazdroszczę
Słowa mówione wprost – – hej... ty...
Wielu nie odpowiada raki liryki
A byli i tacy co krzyczeli – antypoeta*

Wydaje mi się, że największą siłą tego tekstu jest precyzja wywodu, na temat tego, co to znaczy pisać i jaką drogę trzeba przejść, by zasłużyć na miano twórcy.

Gdy czyta się utwory, pochodzące z ostatnich tomów Stasiewicza, przed oczyma przemija korowód postaci niczym w staropolskim tańcu śmierci, i zda się, że ten korowód nie ma końca. Myliłby się jednak ktoś, kto by pomyślał, że chce zasugerować, że są to postacie bez wyrazu, statyczne czy mało wyraziste. Wręcz przeciwnie, w krótkich formach, jakimi są wiersze, opowiedział poeta o postaciach pełnowymiarowych, z krwi i kości. Obok Marianny Orańskiej, Bułhakowa, Matejki, Rejtana, Stańczyka, Tuwima, profesorów: Jacka M. Rabczyńskiego i współczesnego rzeźbiarza, prof. Mariana Molendy i wielu, wielu innych, pojawiają się zwyczajni ludzie, których czasem można spotkać przypadkowo na ulicy lub w teatrze albo tacy, których twarze i sylwetki znane nam są tylko dzięki temu, że ktoś uwiecznił ich na fotografii. Są też najbliżsi poety: matka i ojciec.

Na szczególną uwagę zasługują teksty pt. *Przeszłość w kufrze* oraz *Jestem tu. Powróciłem...* W skrzyni można zamknąć wiele artefaktów: pamiątki powstańcze, żołnierskie mundury, na których odcisnęły się bolesne ślady i święte medaliki. W drugim z wymienionych liryków mowa o tym, że choć zmienia się rzeczywistość, która nas otacza, obrazy, szczególnie te dobre wspomnienia, zapisują się w naszej pamięci na zawsze:

*(...)
Powróciłem do domu dzieciństwa roześmianego
gwarem ludzkim, rżeniem koni, muczeniem
krów,
chrząkaniem świń. Ujadowanie Rekxa oznaczało:
zbliza się obcy.*

*Dom to duch matki ręce ojca.
(...)*

Podmiot mówiący ma jednak świadomość, że to świat miniony, a zestawienie tej pamięci z rzeczywistością zastaną, boli:

*Martwa cisza kłuje uszy.
Spłoszony gołąb rozrywa ciszę
jak pękający balon.*